

Ryszard BAŁABUCH
MOJE OWRP 2010

To już kolejny mój pobyt, kolejna wędrówka na letnich szlakach po Polskiej Krainie. Na poznawanie piękna i uroków Polski gdzieś daleko od uczęszczanych szlaków zaprosili turystów wędrujących Koleżanki i Koledzy z Oddziału Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zaproponowali pięć tras rajdowych po tej Ziemi. Cele Rajdu w tym roku też zostały wybrane z wielu do uczczenia; ja wybrałem trasę Jagiełłową w 600-lecie wiktorii Grunwaldzkiej.

Kolega Stanisław – Przewodniczący, zaproponował Przygrywkę-Dokładkę do Jagiełłowej trasy przygotowanej przez organizatorów. Od miejsca, gdzie mostem – „cudem

techniki mostowej” tamtych czasów wojska polskie pokonały wodną przeszkodę rzekę Wisłę.

Ja osobiście nie mogłem wędrować od Czerwińska nad Wisłą, dołączyłem później. Relacje z trasy kol. Przewodniczący słał na stronę Komisji codziennie. Można było wędrówkę śledzić na bieżąco. Takie techniczne



możliwości daje XXI wiek. Pokonywane były punkty znane z opisów królewskich skrybów. Miejsca na noclegi gościnnie dawali życzliwi gospodarze: proboszczowie, sołtysi, dyrektorzy szkół i inni. Mini obozowisko przyjmowane było bardzo gościnnie, po staropolsku. Wędrującą grupę pod Chorągwią Mazowiecką witali mieszkańcy czasami próbując w rozmowie pokazać „lepszą asfaltową” drogę na Grunwald. Prawidłowy kierunek trzymał kol. Honorowy Członek – Konrad.



Od Działdowa kontynuowana była wędrówka zgodnie z planem – trasą OWRP. Po zwiedzeniu zabytków miasta z zamkiem zamkniętym, bo urząd w niedzielę „się nie pracuje”, można tylko z ulicy popatrzeć i pstryknąć foto przez liście drzew. Następna atrakcja w krainie „kurników” ogromna hodowla gęsi w Rudolfowie; takie ilości ptaków co ocaliły Rzym ja wędrując nie często spotykam. Nocleg po kilkakrotnym przekraczaniu nieczynnej linii kolejowej w Płońscy. Rano też popatrzyłem z zewnątrz na ciekawą dzwonnice poewangelickiego kościoła z

epoki bitwy grunwaldzkiej. Wędrówka historycznym pograniczem mazowieckim i pruskim. Nocleg na terenie Leśniczówki Konopaty z ciekawymi ścieżkami dydaktycznymi, eleganckim ośrodkiem wypoczynkowym w leśniczówce i hodowlą (bezsstresową) bażanta dla PZŁ.

Dalej trasa przez kompleks lasów w Parku Krajobrazowym Górznieńsko-Lidzbarskim, na końcowym odcinku wiele ośrodków wypoczynkowych i miejska plaża. Biwak rajdowy nad jeziorem Lidzbarskim. Rano zwiedzanie Lidzbarska zwanego Welskim, od rzeki której niezwykley bieg z mostami i św. Janem Nepomucenem. W miasteczku ciekawe Muzeum Pożarnictwa. Dalsza wędrówka to kolejny park: Park Krajobrazowy Welski z ciekawymi muzeami Etnograficznym i Przyrodniczym. Mnie szczególnie podobała się ekspozycja budek dla różnych ptaków, na ścianie jednego z obiektów przy dyrekcji parku w Jeleniu. Późniejsza wędrówka przez polodowcowy krajobraz z szeregiem wzgórz i dolin. Biwak na boisku w Turzy Wielkiej dla kolegów wędrujących ze mną „naszą drużyną” stał się miejscem udowodnienia powiedzenia „...równy wojewodzie”. Postanowili wędrować dalej na innej trasie. Ja wędrując z „inną drużyną” w kolejnym dniu oglądałem ogromne powierzchniowo kopalnie surowców mineralnych pochodzenia polodowcowego. Mogłem z bliska popatrzeć na „kamyki skandynawskie” od mikroskopijnych do ogromnych rozmiarów.

Po trasie nie istniejącej linii kolejowej dotarłem do Dąbrówna. Biwak na polu namiotowym nad jeziorem Dąbrowa Mała. Siedziba gminy z bogatą historią. Miejscowość niszczona przez kataklizmy wojen, szczególnie w czasie ostatniej, przez Armię Czerwoną. Kolejny dzień to dojście na Pole Grunwaldzkie, oglądanie Wielkiej Bitwy i powrót do bazy. W tym jubileuszowym roku takich widzów jak ja były ogromne tłumy. Padł rekord frekwencji na Polu. Wielka ilość chętnych nie dotarła do celu. Zawiodła logistyka w kierowaniu masą

pojazdów. Najlepszym środkiem komunikacji okazały się własne nogi. Zwiedzałem miasteczka rycerskie, rzemiosł przeróżnych, gastronomiczne, informacyjne i inne. Temperatura na widowni grzała słońcem w pełni. Po ośmiu latach przeżyłem raz jeszcze Wiktoria Grunwaldzką. Warto było iść na trasę i opalać się.



Po powrocie na biwak wieczorem pokroił deszcz i padał jeszcze w następny dzień godzin kilka. Polodowcowe podłoże szybko przyjęło wodę z nieba i była dalej słoneczna pogoda. Dzienny odcinek po okolicach Pól Grunwaldzkich, widać było ślady dojazdu i powrotu na bitwę na polach, łąkach i w lasach. Organizatorzy biwak ustalili nad Jeziorem Tymawskim w przepięknej okolicy. Dobra cywilizacyjne zostały daleko, aprowizacja i warunki sanitarne jak na rajdach w realnym socjaliźmie. Następny biwak to już czasy współczesne, teren wojskowego ośrodka nad jeziorem Maróz. W dalszej trasie z ciekawością oglądałem z nowej platformy

widokowej Rezerwat Bagno Nadrowskie. Zakończenie dziennej wędrówki: teren schroniska młodzieżowego w Zielonowie nad Jeziorem Pluszne z dużym zespołem domków letniskowych.

Rano nie trzeba było związać namiotu. Wędrowałem do skansenu w Olsztynku, przez teren lotniska w Gryźlinach i Amerykę – wioskę z dużym szpitalem wśród sosnowego lasu. Skansen – Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku wart zwiedzania przy każdej okazji. Zespoły obiektów tam zgromadzone dają widoki na minione lata tej ziemi i terenów z nią sąsiadujących. Trwa dalsza rozbudowa kolejnych sektorów. Miasteczko Olsztynek to miejsce urodzenia Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, obok w kościele Oddział Skansenu – warte zwiedzenia. Na rynku trafiłem na czas prac archeologicznych z odsłoniętymi piwnicami średniowiecznego ratusza. Jest też jeden z dwóch lwów, pamiątka po mauzoleum Paula von Hindenburga, zwycięzcy bitwy w czasie I wojny światowej. W Olsztynku jest też zamek krzyżacki i przy nim ulica laureata nagrody Nobla Emila Behringa, pierwszego w dziedzinie medycyny. Jak wiele miast tej części Polski Olsztynek ucierpiał w kolejnych wojnach, szczególnie w ostatniej, przez wojska sowieckie. Nasycony atrakcjami „na ful” na nocleg dotarłem do namiotu w Zielonowie.

Kolejny dzień: wędrówka przez kompleksy Lasów Ramudzkich z terenami legendarnych ośrodków okolic Jeziora Łańskiego. Rzeka Łyna i wodna elektrownia oraz Rezerwat Las Warmiński, to atrakcje spaceru do biwaku w Rusi na terenie rozbudowanej szkoły. Ostatni dzień rajdu to dojście do mety. Po drodze Sanktuarium Bożej Opatrzności w Bartągu z ciekawymi witrażami współcześnie wykonanymi. Z kilku punktów panorama Olsztyna, coraz bliższa. Meta zlokalizowana w ośrodku nad Jeziorem Krzywym. Spotkanie koleżeństwa z innych tras, tradycyjne powitania. Rozmowy o trasach i wymiany swoich wspomnień od ostatniego spotkania.

Zakończenie nad jeziorem. Wystąpienia oficjeli i organizatorów. Przekazanie laski kolegom z Chełmna, organizatorom Rajdu w 2011, którzy zaproponowali już swoje trasy. Część rozrywkowa wieczorem z tańcami i nocą z ogniem.

Podsumowanie: OWRP zmienia się, to koledzy nadmieniali w rozmowach. Obecna formuła winna też się modyfikować. Jest spora grupa uczestników traktujących pobyt na Rajdzie jak tanie wczasy. Wymagania ma ogromne, nie współmierne do wpisowego. Kolejna grupa nie pokonuje trasy per pedes. Szybko dojeżdża do biwaku dziennego i czeka na transport z bagażem, tu dochodzi do konfliktu, ich nie interesuje długość dziennego odcinka. Sprzęt biwakowy to już stoliki i fotele. Proponuje dyskusję na ten temat. Ja jestem za mniejszymi kilometrami dziennego przejścia. Wyszukać ciekawostki na trasach. Mogą to być np.: Spotkania z ciekawymi ludźmi, lokalne ciekawostki historyczne, przyrodnicze, architektoniczne itd. Może jeszcze inne propozycje. Na nie odkrytych terenach.

A za rok nad Dolną Wisłę.

Ryszard Bałabuch – Puławy.

